

FRANCISZEK FIEDLER

HISTORYCZNE ZNACZENIE KONSTYTUCJI 3 MAJA

WYDANIE DRUGIE



1

9

4

6

SPOŁDZIELNIA WYDAWNICZA „KSIĄŻKA”

ZAKŁADY
GRAFICZNE
'KSIĄŻKA'
ŁÓDŹ
D-09406



POLSKA CHYLIŁA SIĘ KU UPADKOWI

Masy chłopskie w niesłychanej nędzy i upodleniu, uciskane przez poddaństwo, wyzyskiwane przez pańszczyznę; dziedzic panem ich życia i śmierci. Gospodarstwo rolne zacofane i podupadłe, wydajność pracy niska, eksport zboża gwałtownie cofnięty; miasta w upadku, handel i rzemiosło w pohańbieniu. Oto obraz Polski 18-go wieku, po paręset lat trwających rządach magnatów. Polska, która w 16-ym wieku pod względem cywilizacyjnym zajmowała jedno z czołowych miejsc w Europie, staje się w wieku 18-ym jednym z krajów, gdzie panuje ciemnota i zabobon, gdzie jeszcze w końcu tego stulecia dziedce każą topić kobiety za czary lub za stosunki z diabłem.

Zrodzona w walkach przeciw germanizmowi świadomość narodowa słabnie w wieku 18-ym. Sejm, który niegdyś w wysokim stopniu przyczynił się do realizacji zwartości i jedności państwowej, został przez magnatów doprowadzony do upadku, do ustąpienia swej władzy i kompetencji sejmikom prowincjonalnym, gdzie oni, magnaci, byli panami wszechwładnymi. Uchwalenie prawa wymagało **jednomyślności Sejmu**; sprzeciw **jednego** posła przeciw **jednemu** prawu unieważniał **wszystkie** prawa uchwalone w ciągu całej sesji sejmowej. Zwało się to liberum veto i służyło magnatom za narzędzie podkopania autorytetu Sejmu, unicestwienia najmniejszych nawet prób ukrócenia samowoli magnackiej. Z mocnego, zwartego państwa w 16-ym wieku Polska staje się w 18-ym jakimś zlepkiem luźno związanych prowincji, w których władzę niepodzielną dzierżą magnaci.

Polska chyliła się ku upadkowi. Dlaczego?

CHŁOPI

W XIV wieku kmiecie polscy to osobiście wolni, niezależni gospodarze, zobowiązani wobec pana nie do robocizn, lecz do czynszu pieniężnego i drobnych danin. Własne gospodarstwo pana nie jest większe od kmiecego. Kmiecie siedzieli więc na całej prawie ziemi, przy czym ziemia ta uchodziła za ich własność dziedziczną i podzieloną, którą kmięć mógł rozporządzać według swej woli przez darowiznę, zastaw i t. d.

Gromada posiadała całkowity samorząd, wybierała ławników, którzy pod przewodnictwem sołtysa tworzyli sąd gminny.

Sytuacja poczyna się zmieniać w XV stuleciu. Rozkwit miast polskich, odzyskanie w 1466 r. całego biegu Wisły wraz z Gdańskiem, zapotrzebowanie na polskie płody rolne za granicą — wszystko to otworzyło rolnictwu polskiemu nowe, wielkie rynki.

Szlachta poczęła dążyć do powiększenia gospodarstwa **własnego**, do tworzenia folwarków.

Rozpoczyna się uporczywa, długotrwała walka między szlachtą a kmieciami o ziemię, o wolność — walka, która trwała 200 lat i zakończyła się zwycięstwem szlachty. Szlachta, która całkowicie opanowała władzę państwową, używa tej władzy dla ujarznienia innych warstw — kmieci i mieszczan, przede wszystkim kmieci.

Pan ruguje kmiecia z coraz większej części ziemi kmiecej, włącza tę ziemię do folwarku, przerzuca kmiecia na gorszy grunt i zmierza wytrwale do zamiany czynszów pieniężnych na robocizny i daniny w naturze.

Kmieć mógł się ratować ucieczką? Mógł zbiec na Ukrainę? Już Statut Wiślicki (1347 r.) ogranicza wolność ruchów kmiecia, a późniejsze prawa coraz bardziej przytwierdzają go do roli, odbierają mu wolność osobistą, aż wreszcie przykuwają go całkowicie. Ani kmięć, ani synowie jego, ani córki nie mogli opuścić wsi bez pozwolenia pana. Wolny kmięć staje się chłopem poddanym.

„Poddanie polegało na zupełnej osobistej, prawnej i gospodarczej zależności od dziedzica. Dziedzic posiadał niczym nieograniczone prawo rozporządzania swą ludnością poddaną na równi z in-

wentarzem martwym i żywym; miał prawo przenieść swego chłopą z jednej zagrody do drugiej, siedzącego na jednej zagrodzie zrobić chałupnikiem; wcielić jego grunta do folwarku, chłopą wraz z jego potomstwem sprzedać sąsiadowi, zamienić go na innego, podwyższyć jego daniny. Gdy chłop żenił syna, gdy wydawał córkę za mąż — musiał mieć na to pozwolenie pańskie, gdy syna chciał oddać do rzemiosła, wykupić go w pierw musiał z poddaństwa (Kaz. Rakowski: „Wewnętrzne dzieje Polski”. Warszawa, 1908 r., str. 428).

Folwarki pańskie są uprawiane nie przez robotników folwarcznych, lecz z reguły przez chłopów, zmuszonych do robót na pańskim, do pańszczyzny. Wyzysk pańszczyźniany rośnie coraz bardziej i w 18-ym wieku dochodzi do 6 dni w tygodniu z łanu.

Chłop odrabiał pańszczyznę (wraz z rodziną), uprawiał pole dworskie, obrabiał ogrody, sady, robił darmochoy, prał i strzygł owce dworskie, stawiał budynki dworskie, przadł cienką przędę dla dworu, moczył, suszył, wycierał len i konopie dworskie, woził zboże dworskie do miast itd. Chłop dawał dworowi daniny w zbożu, miodzie, owcach, kurach, gęsiach, jajach, płacił podatki państwowe, od których szlachta była zwolniona (podymne, pogłównne, pobory nadzwyczajne). Gdy kto z wolnych rzemieślników miejskich osiadał na roli, stawał się w końcu również poddanym; kobieta wolna, wychodząca za mąż za poddanego, stawała się poddaną.

Chłop miał własne sądy gminne. Ale statut warcki (1423 r.) upoważniał pana do skupu sołectw, lub też do zmuszenia sołtysa do sprzedaży sołectwa komu innemu, o ile sołtys był „nieużyteczny i oporny”.

W ten sposób szlachta zabijała za jednym zamachem dwa zajęcia: zagarniała grunt sołtysa (zwykle dwukrotnie większy od kmiecego) i unicestwiała samorząd gminny.

Chłopu nie wolno było pozywać pana przed sąd. Pan był panem życia i śmierci poddanego. W 18-ym wieku wypadki zabijania chłopą są rzadsze, ale, jak pisze w 1789 r. pewien autor, „że biednego chłopka na śmierć zaćwiczono, albo, że od okrutnego smagania spuchł i w kilka dni umarł, to się nieraz praktykuje”.

Rugowanie chłopów z ziemi, przytwierdzenie do roli i zakaz udawania się do miast, upadek miast w 17-ym wieku, odpadnięcie wielkiej części Ukrainy — wszystko to sprawiło, że obraz wsi polskiej zasadniczo się zmienił. Za Jagiellonów kmiecie siedzą na kilkudziesięciomorgowych łąkach i na pół łąkach; w 18-ym wieku w Koronie gospodarstw łąkowych prawie nie ma, półłankowe są rzadkie i przeważają ćwierćłankowe, a często jeszcze mniejsze.

W 14-ym i 15-ym wieku nie było na wsi polskiej bezrolnych. W 16-ym, 17-ym i 18-ym przybywa **zagrodników**, posiadających prócz chałupy, niewielki ogród, **chałupników**, posiadających tylko chałupę, **komorników**, nie posiadających nawet chałupy i mieszkających na „komorze” u innych. Bezrolni są również poddaniymi, ponoszą również ciężary na rzecz pana, muszą również odrabiać pańszczyznę.

Na próżno świetlejsi spośród szlachty ostrzegali, wołali na alarm — szlachta coraz bardziej wyzyskiwała i uciskała chłopów. „Fabułą... tragedii pańsko - poddańczej jest, naturalnie, nie walka namiętności politycznych lub religijnych, lecz borykanie się uzbrojonej we władzę chciwości z nędzą bezbronną, rozpaczoną, w końcu zbydlęconą”. (Korzon: „Wewnętrzne dzieje Polski za Stanisława Augusta”. Warszawa, 1907 r., t. I, str. 362).

Poddaństwo, pańszczyzna, sądownictwo pańskie, przytwierdzenie do roli — odgradziły chłopą od państwowości polskiej. Dla chłopą świat kończył się u granic wsi, której nie wolno mu było opuścić; interesy państwa nie obchodziły go. Państwo, sejmik, Sejm — były to rzeczy pańskie, obce, nieledwie wrogie.

Panowie zazdrośnie strzegli swych przywilejów i pilnie baczili, aby państwo nie wtrącało się do stosunków między nimi a „ich” chłopami. W tym pragnieniu zachowania absolutnej władzy nad chłopem, władzy, umożliwiającej im bezgraniczny wyzysk, tkwi źródło dążenia panów do osłabienia państwowości polskiej, do rozbicia zwartości i rozparcelowania niejako centralnej władzy państwowej. Polska nierządem stała!

MIASTA

Gdy chłop był wolny, a wieś zamożna — miasta polskie rozwijały się i znajdowały się w rozkwicie. Ale, gdy chłop stracił wolność, gdy wieś zubożała — miasta poczęły upadać. Chłopa nie stać było już więcej na kupno wytworów rękodziel, wracał on znowu do gospodarki naturalnej. Barwny obraz tego gospodarczego zacofania wsi polskiej w 18-ym wieku daje ks. Franciszek Jezierski.

„Mój ojciec — pisał ks. Jezierski — ...kaszę, pęczak wyrabiał w żarnach i nie wiedziałem, że są młyny i młynarze na świecie; widziałem go, naprawiającego obuwie, latającego odzienie i nie dziw, że nie znałem szewców i krawców, widziałem go podbijającego fasy i dzieże, naprawiającego koła u wozu i nie mogłem wiedzieć, że się znajdują bednarze i kołodzieje”. („Żywot Jarosza Kutasińskiego, herbu Dęboróg”).

Wprawdzie ks. Jezierski daje tu obraz życia szlachty szaraczkowej, ale w gospodarstwach chłopskich stosunki były jeszcze gorsze.

Miasta nie mogły się rozwijać również dlatego, że przez przytwierdzenie chłopów do roli, szlachta zamknęła dopływ świeżych sił do miast. Miasta polskie posiadały początkowo rozległy samorząd: własną administrację i własne sądownictwo. Już w 1538 r. wszechwładna w państwie szlachta usiłuje znieść cechy. Próba nie udaje się. Szlachta zdobywa dla siebie przywilej bezcłowego przywozu towarów zagranicznych „dla własnej potrzeby”, co podkopuje rozwój miast. Wojewodowie lub starostowie kontrolują w miastach miary, wagi, wyznaczają ceny towarów, **prócz płodów rolnych**, a robią to mając na uwadze interesy szlachty.

Sejmy szlacheckie uchwałyły prawa, faworyzujące kupców zagranicznych i z czasem cały handel zagraniczny przeszedł w ręce Włochów, Szkotów i Niemców.

Ustawa z 1565 r. powierzyła starostom dozór nad miastami, „aby się miasta poprawowały”. Późniejsze Sejmy upoważniały starostów do dozoru murów, wałów itd. Dało to starostom możność wtrącania się do spraw wewnętrznych miast, do niszczenia ich samorządu.

Rzecz znamienna: niszczenie to rozpoczęło się od miast ukraińskich: Czechrynia, Braślavia, Danielowa i in. Miasta te upadły szybko. Nie pomogły uchwały sejmu, bo—jak pisze Korzon—,starostwa ukraińskie stały się głównym rozsądnikiem dumnego i samowolnego możnowładztwa“. Z czasem miasta stały się dla starostw źródłem dochodów, wyciskanych z mieszkańców samowolnie, według widzi mi się pana starosty. Bicie, więzienie mieszczan, zabór gruntów miejskich, nie schodziły z porządku dziennego. Miasta wiecznie prawowały się ze starostą — nie wiele to jednak pomagało — traciły one coraz bardziej samorząd.

Szlachta usuwa mieszczan od wszelkiego wpływu na bieg spraw państwowych, faktycznie zamyka przed nimi karierę duchowną i wojskową, zakazuje nabycia dóbr (1496 r.).

Już ustawa 1550 r. głosi, że „szlachectwem się bronić nie mogą, którzy się sprawami temu stanowi nieprzyzwoitymi bawią“.

Zaś według ustawy z 1633 r.:

„Szlachcie szlachectwo traci, jeśli będąc w mieście osiadły, handlami y szynkami się bawi mieyskimi, y magistratus (urzędy) mieyskie odprawuje; y potomstwo jego podczas takowych zabaw spłodzone, z miasta wyszedłszy, kiedyby iura nobilitatis (prawa szlacheckie) chciało sobie przywłaszczyć i dóbr ziemskich nabywać, ze stanu szlacheckiego poczytane być nie ma i posiadłości jego prawem kaduka każdy obywatel może dla się uprosić“.

Długoletnie wojny tureckie, szwedzkie, moskiewskie w 17-ym wieku, prowadzone w interesie magnaterii, ostatecznie zrujnowały miasta polskie.

Ludność wiejska nie mogła wypełnić luk, powstałych w miastach, była bowiem przytwierdzona do roli. Aby zaludnić opustoszałe miasta lub założyć nowe — magnaci, szczególnie magnaci wielkopolscy, wszelkimi sposobami starają się przyciągnąć do Polski kolonistów niemieckich.

„W wieku 17-ym i 18-ym (Niemcy) olbrzymią falą zalewają miasta wielkopolskie, zwłaszcza pograniczne, prywatne, może nawet

w większej mierze, aniżeli miało to miejsce w wiekach średnich“ (Jan Ptaśnik: „Miasta i mieszczaństwo w dawnej Polsce“. Warszawa, 1934, str. 346).

Następstwa polityczne tej polityki magnackiej były jak najfatalniejsze. „Jedno jest pewne — pisze Ptaśnik — że działalność gospodarcza magnatów wielkopolskich w 17-ym i 18-ym wieku zgermanizowała ogromne części kraju, do tego w całości lub przeważnie polskie, przyniosła ona polskości tej kolebki państwa polskiego daleko większą szkodę, aniżeli jakakolwiek dawniejsza kolonizacja... Zwłaszcza miasta pograniczne dzięki robocie kolonizacyjnej panów wielkopolskich już wówczas były zupełnie zgermanizowane“ (str. 349).

W 12-ym i 13-ym wieku polityka ówczesnych książąt i możnowładców sprowadzania kolonistów niemieckich do miast polskich była zgubna dla interesów państwowych i narodowych Polski. Władysław Łokietek (1306—1333) musiał orężem tłumić powstanie Niemców Krakowa, Poznania, Wieliczki, Sandomierza i innych miast polskich, bo sprzeciwiali się oni zjednoczeniu rozbitej podówczas Polski, bo chcieli na tronie polskim osadzić Niemca.

W okresie, gdy kміeć był wolny, gdy szlachta nie odgradziła się jeszcze chińskim murem przywilejów od innych warstw, mieszczanin mógł nabyć dobra, syn szlachecki — o ile nie starczyło roli — szedł do miasta i poświęcał się handlowi lub rzemiosłom; to samo czynił syn chłopski. W tym okresie miasta polszczą się szybko. Przytwierdzenie chłopów do roli, odgradzenie się szlachty, chylenie się miast ku upadkowi powstrzymuje ten proces, a wiek 18-ty jest świadkiem nowej fali germanizacyjnej.

Do upadku miast polskich przyczyniła się też zmiana dróg handlowych, wywołana przez zajęcie wybrzeża czarnomorskiego przez Turków, odkrycie drogi wodnej do Indii, odkrycie Ameryki i in.

Ale zasadniczą, najważniejszą przyczyną upadku miast była ciasna, egoistyczna, stanowa polityka szlachty. Rozumieli to dobrze światlejsi ludzie 18-go wieku. Ks. Świtkowski pisze w 1783 roku

w „Pamiętniku Historyczno - Politycznym”, że „niebaczna sroga chciwość przodków naszych spustoszyła miasta nasze bardziej niż szwedzkie pożogi”.

Szczególnie groźnymi okazały się następstwa upadku miast w okresie walki o niepodległość i suwerenność Polski. Walka ta wymagała likwidacji feudalizmu, względnie resztek feudalizmu i stworzenia demokratycznego państwa nowożytnego. Gdzie indziej na czoło walki o likwidację feudalizmu wysuwała się młoda, prężna burżuazja; w Polsce — wobec upadku miast — misja ta przypadła w udziale światlejszej części średniej i drobnej szlachty.

Gdzie indziej liczne, demokratycznie nastrojone drobnomieszczaństwo starało się nadać procesowi likwidacji feudalizmu charakter demokratyczny, budziło do życia politycznego masy chłopskie, stawiało na ich czele w walce o wolność, o ziemię. W Polsce, w związku z upadkiem miast, drobnomieszczaństwo miejskie było słabe i nikłe i roli wodza mas chłopskich odegrać nie było w stanie. Zaś demokraci szlacheccy, całą duszą oddani sprawie wyzwolenia ojczyzny, do najważniejszej w Polsce sprawy — sprawy chłopskiej — wnosili elementy szlacheckości, połowiczności, wahania. Widzimy tę połowiczność we wszystkich ruchach wywoleńczych — od konstytucji 3 maja po 1863 rok włącznie.

Upadek miast polskich — dzieło egoistycznej polityki szlacheckiej — boleśnie zaciążył na losach Polski.

OBRONA

Obrona państwa stanowiła jedyny obowiązek szlachty. Ale wraz z rewolucją w technice wojennej (broń palna), z powstaniem fortec murowanych, z przedłużaniem się czasu trwania wojen, z rosnącym znaczeniem piechoty i artylerii—szlacheckie pospolite ruszenie traciło rację bytu.

Obrona państwa coraz częściej staje się zadaniem wojsk zaciężnych. Pierwsze wojska zaciężne ukazują się w Polsce już w 15-ym

wieku i od tego czasu coraz częściej wojny prowadzone są przy ich pomocy. Pożytek ze szlacheckiego pospolitego ruszenia był tak mały, że w drugiej połowie 17-go wieku przestano je zwoływać.

Utrzymanie wojska zaciężnego wymaga wielkich wydatków; szlachta zwolniona jest od podatków, podatki zaś ściągane z chłopów, mieszczan i Żydów są coraz szczuplejsze. Wobec zubożenia kraju były próby powołania do służby wojskowej chłopów, którzy dawniej — za Bolesławów, za Łokietka, w wojnach przeciw Krzyżakom — brali czynny udział. W 1562—3 r. sejm uchwała stworzenie piechoty wybranieckiej i z miast, i wsi królewskich (nie prywatnych!), z każdego 20 łanów miał iść jeden wybraniec. Wybraniec ten był wolny od wszelkich ciężarów, które za niego ponosili inni z dwudziestki. Ale szlachta sabotowała to prawo i piechota wybraniecka znika w połowie 17-go wieku.

Na utrzymanie wojska szła tzw. kwarta—to znaczy $\frac{1}{4}$ (ściślej $\frac{1}{6}$) dochodu z królewszczyzn, ale nie starczyło tego na utrzymanie większej stałej armii — a „swoich” chłopów szlachta dać nie chciała, chociaż w wojnie przeciw Szwedom, w której magnaci przeszli na stronę wroga, chłopowie wspólnie z patriotyczną częścią szlachty obronili Polskę przed najazdem. (Szczególnie mężnie bili się wolni, nie pańszczyźniani chłopowie na Kurpiach i na Podhalu).

Szlachta nie puszczała chłopów do wojska, bo nie chciała tracić pańszczyzny, danin itd., bo bała się ich zbroić. Gdy sąsiedzi zbroją się coraz bardziej, Polska, dzięki egoistycznej polityce szlachty, dzięki słabości państwa, staje się coraz bezbronnejsza. Staje się tak słaba, że w 1717 r. car Piotr I narzuca Polsce traktat, ograniczający armię polską do 24.000 (18.000 — dla Korony, 6.000 — dla Litwy). Ale brak pieniędzy sprawia, że ilość żołnierzy nie sięgała niekiedy nawet tej liczby.

CIEMNOTA

Panowanie magnatów cofnęło nie tylko rozwój polityczny i gospodarczy kraju, lecz również rozwój oświaty i kultury. Polska, która

w 16-ym wieku zajmowała pod względem kulturalnym jedno z czołowych miejsc w Europie, staje się w wieku 17-ym i 18-ym krajem ciemnoty i zacofania.

Odżyły stare zabobony i przesady, zjawily się nieznanne dawniej procesy o czary.

W 1766 r. obywatelka spod Warszawy sprowadziwszy sąd miejski, torturować kazała i tracić poddanki swoje, podejrzane o stosunki z szatanem. W 1775 r. we wsi Doruchowie dziedzic kazał stracić 14 kobiet, podejrzanych o czary.

W 1791 r. wdowa Anna Wilke, religii ewangelickiej, została oskarżona o to, że dzieci jej podczas zabawy zawiesiły lalce na szyi wizerunek Matki Boskiej Częstochowskiej. Sąd skazał dzieci na ukaranie przez matkę w obecności instygatora (kata); lalkę, po zdjęciu z niej sądownie obrazka — spalono. Około 1790 r. w Upomierzu (powiat owrucki) komisarz dziedzica, przypisując posuchę czarom, kazał kilka kobiet pławić. W 1795 r. w okolicach Poznania, na zasadzie wyroku sądu miejskiego, spalono kobietę za czary.

Teoria Kopernika uważana była za herezję. Bohomolec drukuje dwuwiersz — „Do Kopernika“:

„Mówisz że Słońce stoi. Ziemia wkoło chodzi.

Gdyś to pisał. pijany byłeś/ albo w łodzi“.

Polska, w 16-ym wieku ojczyzna humanizmu, jeden z krajów najbardziej tolerancyjnych w Europie, staje się w 17-ym i 18-ym wieku widownią tumultów i napaści na innowierców.

W 1658 r. zostaną wypędzeni z Polski Arianie. W 1717 sejm zakazał dysydemtom, to znaczy chrześcijanom — nie katolikom, odbudowywać stare świątynie nakazując jednocześnie „bez żadnej od nikogo przeszkody“ zburzyć nowe, powstałe w czasie wojny szwedzkiej.

Ta sama uchwała sejmu zakazuje dysydemtom odbywania publicznych nabożeństw: „tym, którzy rozmaite zdania około wiary trzymają, żadnych schadzek, zgromadzenia publicznego albo prywatnego miewać i na nich kazania i śpiewania gromadnie odprawować nie będzie się godziło“.

Za odbycie nabożeństw groziła kara pieniężna, następnie więzienie, potem wygnanie.

W 1718 r. sejm usuwa ze swego grona posła Piotrowskiego dlatego, że był kalwinistą.

Uchwała Sejmu 1733 r. waruje różnowiercom pokój oraz bezpieczeństwo fortun i równość osobistą (mowa jest o szlachcie różnowierczej), zabrania im jednak zasiadać w Izbie poselskiej i w trybunałach, odbywać zjazdy prywatne, piastować urzędy wojewódzkie, grodzkie i ziemskie. W 1749 r. został zerwany trybunał lubelski, ponieważ jednym z sędziów był szlachcic-protestant.

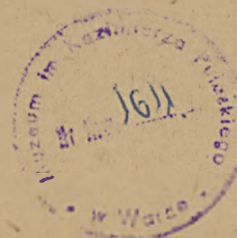
Ajent francuski de Castera donosi swemu rządowi, że na sejmie 1748 r. poseł Dylewski zgłosił dwa wnioski: jeden, aby na cześć radości Najświętszej Marii Panny wyznaczono wszystkim chrześcijanom — nie katolikom, zamieszkującym Polskę, termin siedmioletni dla nawrócenia się na łono prawdziwej wiary katolickiej, w przeciwnym razie winni opuścić kraj.

W drugim wniosku Dylewski żądał, aby na cześć pięciu ran Pana Jezusa powiększono pogłównie żydowskie i dano im pięć lat do nawrócenia się na wiarę katolicką albo do opuszczenia Polski.

Prześadowania religijne pchały protestantów i prawosławnych pod opiekę Prus i Rosji, były pretekstem do wtrącania się tych państw do spraw wewnętrznych Polski.

W 1767 r. Rosja zmusiła szlachtę do zwołania sejmu nadzwyczajnego i przeforsowała prawo, dające dysydemtom i dyzunitom całkowite równouprawnienie z katolikami. Zwrócono dysydemtom zabrane kościoły i cerkwie; otrzymali oni nieograniczone prawo stawiania nowych kościołów i cerkwi. Sąd mieszany, złożony w równej liczbie z katolików i dysydemtów, miał rozstrzygać spory religijne.

Rosja i Prusy występowały w charakterze opiekunów innowierców i pierwszy rozbiór Polski (1772) przeprowadziły pod hasłem wyzwolenia innowierców spod jarzma ucisku religijnego. Był to oczywiście manewr, mający usprawiedliwić akt rozboju politycznego, ale trzeba przyznać, że prześadowania religijne w Polsce przyczyniły się do zwrócenia opinii publicznej krajów protestanckich (Dania, Anglia) przeciw Polsce.



MAGNACI

Formalnie Polska była Rzeczpospolitą szlachecką i szlachta, **cała** szlachta była równa. Ale faktycznie wyglądało to inaczej. Najważniejszą formą bogactwa była wówczas ziemia i tylko szlachta mogła ją nabywać.

Z biegiem czasu następuje jednak koncentracja szlacheckiej własności rolnej. Prof. Rutkowski podaje odpowiednie liczby dla powiatu Puławskiego połowy 15-go, 17-go i końca 18-go wieku: „Procentowy udział własności bardzo zamożnych i magnatów posiadających w swoich dobrach co najmniej 500 włók kmiących stale wzrastał: z 13,3% na 33,7% i 41,9%; tak samo wzrastał udział szlachty posiadającej 100 — 500 włók z 24,3% na 26,6% i 33,2%. Natomiast posiadłości od 10 — 100 włók kmiących było coraz mniej: 10,8% i 8,4%, tak samo jak posiadłości niżej 10 włók: 7,1%, 8,6% i 3,4%. Przy tym rozszerzenie ról folwarcznych drogą karczunków „odbывало się zupełnie wyjątkowo”. (Rutkowski: „Zarys gospodarczych dziejów Polski w czasach przedrozbiorowych. Poznań. 1923 r. Str. 125).

Koncentracja z jednej strony, rozdrobnienie — z drugiej. Szczególny Potocki posiadał 3.000.000 morgów i 130.000 osadników pańszczyźnianych. Dwór miał liczniejszy od króla. Ks. Adam Czartoryski był równie bogaty, mieszkał po królewsku, podróżował z orszakiem szlachty w tatarskich strojach, z 14-ma wielbłądami i całym taborem powozów.

Na Litwie do Radziwiłłów należała 4-ta część ziemi. Dochody biskupstwa krakowskiego z ziemi wynosiły 1 milion złotych. Z drugiej strony wielkie masy szlachty szaraczkowej prowadziły żywot zbliżony do chłopskiego.

Powstają wielkie rzesze szlachty nie posiadającej ziemi zupełnie. Zapewnili sobie wszystkie urzędy ziemskie, najmniejsze nawet. Ale to nie starczyło. Handlem miejskim lub rzemiosłem zająć się nie mogli, bo było to związane z utratą szlachectwa. Prowadzili żywot pasztytnicy, trzymając się klamki pańskiej; w walce między magna-

tami a średnią szlachtą plebs szlachecki pomógł magnatom do zwycięstwa, do ujęcia władzy w swe ręce. Szlachta bezrolna stała się narzędziem bezwolnym w rękach magnatów. Przy pomocy tej szlachty magnaci łamali prawo, najeżdżali sąsiadów, uciskali średnią szlachtę.

Formalnie sędziowie ziemscy byli obieralni (przez szlachtę). Ale magnaci forsowali oddanych sobie kandydatów. Sądownictwo zostało przez magnatów całkowicie skorumpowane; zbrojnie najeżdżają trybunały, wymuszają wyroki, przekupują i uzależniają od siebie sędziów i bez listu od Potockiego nie można było w „jego” województwach wygrać najsprawiedliwszej nawet sprawy.

Formalnie **cała** szlachta wybierała króla. Faktycznie zaś elekcja króla była dla magnatów okazją do frymarczenia koroną polską, do powiększania swych przywilejów politycznych, do oddawania Polski pod wpływy obcych dworów. Gdy przy uchwalaniu Konstytucji 3-go Maja, znoszącej obieralność króla, jeden z magnatów „w imieniu wolności” protestował przeciw temu, odpowiedział mu poseł poznański Zakrzewski, że elekcja króla jest zgubą wolności, gdyż „elekcji królów nigdy nie znał, nigdy nie doświadczał naród, lecz tylko możnowładcy w narodzie, tychto dziełem, tychto pastwą, że aż wnuki ich tuczając, bywała elekcja”.

Największe dobra magnackie znajdowały się na tak zwanych kresach. Toteż magnaci „kresowi” byli najpotężniejszymi, najbardziej niezależnymi od rządu centralnego. Oni to w pierwszej linii doprowadzili rząd do bezsilny, oni zniszczyli autorytet sejmu, oni to najczęściej korzystali z liberum veto, oni odgradzali chłopą od państwowości polskiej; oni byli postrachem drobnej i średniej szlachty, którą prześladowali i gnębili, a sprawiedliwości przeciw nim nie sposób było szukać, bo byli silniejsi niż rząd centralny, niż urzędnicy tego rządu. Swym zdzierstwem i prześladowaniami magnaci kresowi doprowadzili do krwawych powstań ludu ukraińskiego. Najpotężniejsi z nich (Radziwiłłowie, Wiśniowieccy, Mniszkowie) prowadzili nawet własną politykę zagraniczną. Byli źródłem wiecznej wojny domowej.

Przywilej niepłacenia podatków i przywilej bezcłowego przywozu i wywozu towarów, były przywilejami całej szlachty, bogaciły jednak przede wszystkim magnatów.

Magnateria położyła łapę na tzw. królewskich gruntach. Były to dobra, żupy solne, starostwa, ekonomie itd., należące do korony; miały służyć do pokrycia wydatków państwowych, przede wszystkim na obronę; oddawane były w dożywocie ludziom dobrze zasłużonym dla państwa. W 16-ym wieku drobna i średnia szlachta toczyła ostrą i namiętną walkę przeciw magnaterii o zwrot zagrabionych królewskich gruntów (o „egzekucję praw”). I choć walkę tę szlachta wygrała, ale posiadając w swych rękach władzę państwową, magnaci nadal zagrabiali królewskie grunty*).

Taki Radziwiłł „Panie Kochanku”, opój i utracjusz, posiadał samych królewskich gruntów 16 miast, 583 wsi, 25 wójtostw, prócz własnych dóbr dziedzicznych. Królewskie grunty powiększały znakomicie potęgę magnatów, jeszcze bardziej jednak podcinały znaczenie państwa i siłę rządu pozbawiając je poważniejszego źródła dochodów.

Magnaci faktycznie kierowali polityką zagraniczną Polski. Polska, która w 15-ym wieku okrzepła w zwycięstwach nad krzyżactwem (1410 r. Grunwald; 1466 r. pokój Toruński, odzyskanie Pomorza Wschodniego, Gdańsk, Torunia, Bydgoszcz), pod rządami magnatów dopuściła, a nawet przyczyniła się do wzmocnienia potęgi germanizmu, szczególnie jego najbardziej drapieżnej, najbardziej rozbójniczej formy — germanizmu pruskiego. Magnaci, szczególnie ci z „kresów”, rezygnowali z odzyskania Śląska, Pomorza, Prus Wschodnich, lecz pchali Polskę przeciw Turcji, Szwecji i Moskwie. Na niezmiernych stepach ukraińskich chcieli zdobyć nowe, olbrzymie i urodzajne obszary, które jeszcze bardziej powiększyłyby ich potęgę, jeszcze bardziej uniezależniłyby ich od państwa, od rządu centralnego. Po bezowocnych wojnach o zdobycie wybrzeża czarno-

*) Stefan Czarniecki, wódz partyzantów chłopsko-szlacheckich w wojnie przeciw najazdowi szwedzko-germańskiemu 1655 r., sam pochodzenia drobnomieszczańskiego, mawiał z goryczą: „Ja nie z soli ani z roli (to znaczy nie z królewskich gruntów), ale z tego co mnie boli, wyrośłem”.

morskiego, potrzebnego im dla eksportu zboża, magnaci wplątali Polskę w długie wojny ze Szwecją i z Moskwą o zdobycie całego dorzecza Dźwiny i Rygi, aby móc tędy spławiać swe zboże do Bałtyku.

Wojny te (połowa 17-go wieku) doszczętnie spustoszyły kraj i jeszcze bardziej wzmogły jego słabość wewnętrzną i zewnętrzną.

W 18-ym wieku Polska była słaba i bezbronna, magnaci nie myśleli więc już o wojnach zdobywczych. Przeciwnie, szukali protekcji i pomocy caratu. Carat wraz z Prusami i Austrią czyhał na Polskę; w interesie tych drapieżników było, aby Polska była słaba, rozbrojona, aby panował w niej chaos wewnętrzny. Magnaci zdawali sobie sprawę, że wszelkie próby wzmocnienia Polski musiałyby być skierowane przeciw nim, przeciw ich samowoli, przeciw ich panowaniu. Państwa zaborcze zdawały sobie sprawę z tego stanu rzeczy; stąd popieranie panowania magnatów przez dwory zaborcze, stąd sojusz między magnatami a tymi dworami, stąd przede wszystkim korzenie się królewskich kresów przed caratem. Wobec słabości Polski liczyli oni na pomoc caratu w utrzymaniu chłopstwa ukraińskiego w kajdanach niewoli. I gdy w 1768 r. po całej Ukrainie rozlało się groźne powstanie ludu ukraińskiego, wojska polskie do spółki z carskimi dłużej niż przez rok uśmierzały wzburzone chłopstwo.

W 1774 r., dzięki zwycięstwu Katarzyny nad Turcją, otwarta została żegluga na dolnym Dnieprze. Ziściły się wiekowe marzenia królewskich: mogli eksportować swe zboże przez porty czarnomorskie nie zaś przez dalekie porty bałtyckie. Wywóz zboża wzrósł znacznie, wzrosły zyski magnatów, a wraz z tym wzrósł ich zachwył, ich odanie „wielkiej imperatorowej”.

W 18-ym wieku Polska była bezbronna i bezsilna. Rząd był pozbawiony władzy, pozbawiony poważniejszych źródeł podatków, bo szlachta posiadała przywilej niepłacenia podatków i ciężar podatkowy spadał na lud wiejski, na mieszczan i Żydów; wraz z ich ubożeniem to jedyne źródło coraz bardziej wysychało. Armia była nad wyraz słaba, źle uzbrojona i zacofana, na większą armię nie pozwa-

łały obce dwory, baczące, by Polska pozostała bezbronna, sprzeciwiali się temu magnaci, obawiający się wzmocnienia rządu i odmawiający oddania „swych” chłopów do wojska; poza tym brak było pieniędzy na armię. I gdy niektórzy magnaci posiadali własne armie (taki Radziwiłł — 6.000 żołnierza), Polska była oddana na łaskę i niełaskę potężniejących sąsiadów.

Toteż królowie pruscy mogli bezkarnie wybierać w Polsce rekruta lub — jak to zrobił Fryderyk II—zasypać Polskę wybitą przez niego fałszywą monetą polską i wytworzyć w ten sposób chaos monetarny. Wojska pruskie, carskie, szwedzkie, przechodziły przez Polskę, pustoszyły kraj i nie znajdowały sprzeciwu, bo—jak się chełpili magnaci — Polska nierządem stała.

Upadek Polski znalazł wyraz nawet w przysłowiu: „Za króla Sasa jedz, pij i popuszczaj pasa”. Ani chłopów jednak, ani mieszczan, ani szlachty biednej nie stać było na obfite jadło. To magnaci rozpajali zależną od nich biedną szlachtę, aby jej użyć jako narzędzia politycznego dla swych ambicji.

Oto jak pamiętnikarz 18-go wieku Kitowicz opisuje stosunek magnatów do drobnej szlachty: „Panowie, można szlachta częstowali na sejmikach dobrymi trunkami, najwięcej winem węgierskim, którego im gdzie więcej i lepszego dawano, tym większa tam była schadzka. Drobna szlachta nie mieszała się z panami, miała swoje osobne stoły, po różnych gospodach, a w lecie po-sadach i podwórzach pod szalasami, gdzie ich przez cały ciąg sejmiku karmiono i pojono. Od rana dawano wódki, zresztą od obżarstwa powstrzymywano ich, aby mogli się przytrzymać przy władzy i zmysłach do roboty sejmikowej, na którą ich podług czasu do kościoła lub na cmentarz, gdzie się miał sejmik odprawić, zaprowadzano, nauczonych, co mają utrzymywać lub czemu mają przeszkadzać. Po skończonej sesji prowadzono te rotty do swoich garkuchniów, gdzie taką szlachtę pojono winem z gorzałką zmieszany dla ochłody pragnienia. Pijąc tedy na przemianę, raz ową mieszaninę wina z gorzałką, drugi raz piwo, prędko się i niewielkim kosztem popili. Popiwszy się, wywracali się i tam zaraz, gdzie który padł, spali przy stole, pod stołem, pod pło-

tem, na środku ulicy, w rynsztoku, w błocie, gdzie kogo nogi taczające zaniosły. Po smacznym śnie, choć się uirzał jaki taki bez czapki, bez pasa, bez szabli, a czasem do koszuli obrany od jakiegoś łotra lub kolegi trzeźwiejszego. W takowym stanie szedł do pryncypała, od którego był na sejmik sprowadzony po nagrodę otrzymanej szkody. Jeżeli pryncypał był z partią, nagradzał zwyż rzeczzone straty swoim adherentom. Ale jeżeli się pryncypał z partią i pretensją swoją nie utrzymał, a do tego musiał uciekać z sejmiku, aby nie był rozsiekany, szlachcic, który był przy nim, za czerwony złoty, najwięcej dwa, pozbył bez nagrody sukni, szabli, czasem jeszcze do tego ręki, ucha, lub kawała szczęki wyciętej albo wcale i życia: bo nie tylko, że się z przeciwnikami partii swego pryncypała rąbać musieli popierając interes pański, albo też między sobą zwadziwszy się, rąbali. Tą drobną szlachtę zwozili panowie na sejmiki brykami, a po skończonym sejmiku rozpuszczali do domów pieszo, zamknąwszy garkuchnię i zniknąwszy im z oczu”.

Ksiądz Franciszek Jezierski, jeden z najzdolniejszych pisarzy patriotycznych końca 18-go wieku, daje następujący obraz demoralizacji drobnej szlachty przez magnatów:

W Małopolsce, panowie mają obszerne dziedzictwa i wielkie starostwa; w nich szlachtę czynszową, **nedzą, prostotą i powinnościami niczym się nie różniącą od ich poddaństwa**. Tym iść każą na sejmik tak, jak na szarwark i obrać determinowaną osobę na deputata lub posła; gdy zaś będzie sprzeczna strona przeciwna, to się bić!... Takiemu szlacheckiemu gminowi dadzą na sejmiku obficie gorzałki, miodu i nazywają: mości panowie bracia... Ten sam szlachcic, którego asawuła (dozorca) wygania na powinność gruntową batogiem, staje się naraz równy swemu panu...”

PATRIOCI USIŁUJĄ RATOWAĆ OJCZYZNĘ

Już w pierwszej połowie 18-go wieku poczyna budzić się opozycja przeciw magnatom, którzy doprowadzili Polskę do upadku. Nie szczędzi przestróg król Stanisław Leszczyński nawołując do reform, do ulżenia losu chłopskiego, a dwór jego w Nancy staje się miejscem pielgrzymek dla patriotów szlacheckich, zwolenników reform.

W „Głosie wolnym wolność ubezpieczającym” Stanisław Leszczyński pisze: „I lubo w takiej są u nas wżgardzie ci pomiatani plebejusze, że i wspomnienia niegodni, ja ich bynajmniej nie mogę lekceważyć. Oni ciężar podatków znoszą, oni wojsko rekrutują, oni nas na ostatek we wszystkich pracach zastępują, tak dalece, że gdyby chłopstwa nie było, musielibyśmy stać się rolnikami. I jeżeli kogo wynosząc mówimy: pan z panów, słusznieby mówić: pan z chłopów... Na to wszystko żadnego nie mają względu: mało na tym, że chłopem jak bydłem pracujemy, ale co większa i niechrześcijańska, że często za psa albo szkapę chłopca poddanego sprzedajemy”.

Upadek Konfederacji Barskiej i pierwszy rozbiór Polski (1772 r.) wstrząsnęły sumieniem narodu. W 1773 r. powstaje Komisja Edukacyjna, która z gruntu reformuje szkolnictwo, wprowadza nowożytne metody nauczania (laboratoria, obserwatoria itd.), a z tych nowych szkół wyszedł szereg ludzi wykształconych, którzy w ruchu patriotycznym odegrali dużą rolę.

Już poprzednio zniesiono prawo, stawiające pod pręgierz szlachtę, zajmującą się handlem i rzemiosłem; poczęto regulować drogi rzeczne i lądowe, budować kanały. Niektórzy magnaci poczęli zakła-

dać fabryki pasów słuckich, porcelany, szkła, igieł itd. Ale wobec nędzy chłopskiej, rynek wewnętrzny prawie nie istniał i próby te zbankrutowały.

Chłop—poddany był niepewny jutra, dziedzic mógł go przerzucić na inny grunt, mógł mu powiększyć pańszczyznę; wydajność pracy chłopca była nikła; bał się, aby przy lepszej, wydajniejszej pracy dziedzic nie podniósł mu danin. Chłop żył w apatii i nędzy. Aby powiększyć swe dochody, niekiedy też ze względów humanitarnych niektórzy magnaci (Zamoyski, ks. Jabłonowska, Brzostowski i inni) zniesli pańszczyznę zamieniając ją na czynsz pieniężny, uregulowali daniny, niekiedy znosili poddaństwo dając chłopom wolność. Zawierali z nimi umowy, w których wymieniano ściśle ilość pracy, wysokość czynszu, liczbę danin itd., które chłop winien był dać panu, ten zaś zobowiązywał się do dochowania warunków tej umowy.

Były to jednak nieśmiałe próby, zależne od złej czy dobrej woli poszczególnych jednostek. Patriotci zdawali sobie sprawę, że to nie wystarczy, że Polsce potrzeba reform w skali państwowej i to reform głębokich, obejmujących całokształt życia politycznego, społecznego, gospodarczego, wojskowego, kulturalnego itd. W Polsce powstaje i rozszerza się głęboki ruch patriotyczny, domagający się tych reform i ruch ten znalazł wodzów i ideologów w szeregu pierwszorzędnych pisarzy, mówców, polityków z Kołłątajem, Staszicem, Wybickim (autor słów hymnu państwowego „Jeszcze Polska nie zginęła”), ks. Jezierskim i wielu, wielu innymi na czele. Ruch patriotyczny w Polsce znajdował się pod wpływem ruchu umysłowego we Francji, gdzie Voltaire, Montesquieu, Mably, Holbach, Helvetius, Jean-Jacques Rousseau głosił walkę przeciw despotyzmowi i przywilejom szlacheckim, o wyzwolenie człowieka z pęt średniowiecza. Nauka filozofów francuskich znalazła w Polsce podatny grunt i nigdzie też książki francuskie nie rozchodziły się w takiej ilości, jak w naszym kraju.

Człowiek nie rodzi się ani zły, ani dobry; jest takim, jakim go robią warunki: dobre lub złe wychowanie, dobre (sprawiedliwe) lub złe (niesprawiedliwe) stosunki społeczne, dobry (sprawiedliwy) lub

zły (niesprawiedliwy) rząd — tę podstawową ideę filozofów francuskich Staszic, ks. Jezierski i inni pisarze przenieśli na grunt polski. Źródła i przyczyn wszystkich nieszczęść, klęsk i bolączek Polski szukają w stosunkach społecznych i politycznych, walczą o naprawę Rzeczypospolitej, a usunięcie tych klęsk stawiają na płaszczyźnie politycznej, upolityczniają tę walkę, wiążą ją z kwestią władzy. Gdy szukają przyczyn niedoli ludu wiejskiego, małej wydajności pracy, rzadkiego zaludnienia kraju, upadku miast — wszędzie i zawsze dochodzą do jednego wniosku: winien zły ustrój, brak wolności, brak równości, przywileje szlachty — **winno panowanie magnatów.**

Polska musi się odrodzić pod względem militarnym, gospodarczym, społecznym itd., aby się ostać wobec gróźb rozbioru, musi stać się znowu państwem silnym i zwartym. Aby się wzmocnić, aby się odrodzić, musi przewyciężyć samowolę magnatów, musi złamać ich panowanie. **Wiązanie walki przeciw najazdowi z walką przeciw magnatom — wielka myśl wypowiedziana tak jasno po raz pierwszy przez reformatorów końca 18-go wieku, wzbogaciła polską myśl polityczną i stała się naczelną zasadą demokracji polskiej w jej walkach o wyzwolenie Polski.**

Szczególnie ostro występują pisarze patriotyczni przeciw poddaństwu. Człowiek rodzi się wolny — głosił J. J. Rousseau. „Nikt nie rodzi się ze znakiem poddaństwa, niepocziwości, wzdary i wstydu odebranego życia, jako nikt nie rodzi się z przywilejem szlachetności, panowania, szacunku i honoru” — pisze Staszic w „Przestrobach dla Polski”.

Wolność — to wolna praca, to praca nie chłopca - poddanego, lecz chłopca zwolnionego z poddaństwa. Nie tyle urodzajność ziemi, ile praca wolna daje obfite plony — pisał Józef Wybicki — „...Złotem okryją się żniwem najpłodniejsze dziczyzny, jeżeli wolność pracownika zachęca, to jest gdy mu jego dobytek i życie święte ubezpieczy prawo...”

W Polsce — jak zresztą we wszystkich krajach feudalnych, praca, a już szczególnie praca chłopska, była w pogardzie. Pisarze polscy

końca 18-go wieku pierwsi w Polsce nie tylko rehabilitują pracę, ale oddają jej hołd żądając dla niej należnego jej w społeczeństwie stanowiska. Podkreślają, że praca jest jedynym źródłem wszystkich bogactw, jest podstawą bytu społeczeństwa. Najbogatszy obywatel „niech się aby raz na tym pozna, że cała jego okazałość i zbytki są darem nędznej wieśniaka ręki” — woła Kołłątaj. — „**Wszystkich tylko praca żywi**” — powiada Staszic.

Żądając wolności, potępiając gwałt w stosunkach między ludźmi Staszic konsekwentnie dochodzi do potępienia wyzysku człowieka przez człowieka. „**Żaden bez pracowania żywić się nie może, każdy tylko przez pracę potrzeby swe opatrza**”. W konkretnych warunkach ówczesnej Polski oznaczało to potępienie pańszczyzny, odrzucenie własności szlacheckiej opartej na pańszczyźnie, na wyzysku cudzej pracy.

Staszic pisze o podziale wielkich majątków magnackich, magnat jest według niego „nieprzyjacielem prawa, gromem wolności, kaźnią cnoty, obyczajów i charakteru narodów. **KIEDY WIELCY PANOWIE UPADAJĄ, ZNAK, ŻE KRAJ POWSTAJE, KIEDY SIĘ MAJĄTKI DZIELĄ I ZMNIEJSZAJĄ, ZNAK, ŻE ROLNICTWO WZRASTA**”. („Przestrogi”).

Podkreślenie pracy, w szczególności pracy rolnej, oznaczało wysunięcie na plan pierwszy rolników, chłopstwa. Jeden z pisarzy patriotycznych, Karp, pisze o ludzie rolniczym, że nie tylko jest on największą częścią narodu, „owszem, **on jest samym narodem**, on jest płodem tej ziemi, którą potem swoim skrapiając, przymusza ją, iżby pracowitą jego dłonią wydawała owoce, bez których ostatek narodu... do pierwszego zwierzęcego życia trybu wrócić by musiał. **On jest prawdziwym ziemi, na której mieszka, dziedzicem**, gdyż nie na umownych własności dowodach, lecz na istotnym uprawą i wyrobkiem ziemi zajęciu, swoje do niej zasadza prawo... **W jego żyłach płynie krew najnarodowsza... On, słowem, jest pierwszym co do pożytków wewnętrznych na cały naród spływających państwa stanem**”.

W żyłach rolnika płynie krew **nainarodowska**, bo jego praca jest najniezbędniejsza dla narodu. W Polsce szlacheckiej tylko szlachta stanowiła naród, a jedynym godnym narodu szlacheckiego zajęciem była wojna. Rozumowanie Karpa, Staszica i innych pisarzy patriotycznych jest więc skierowane przeciwko szlachcie, dąży do wyparcia szlachty ze stanowiska czołowego w narodzie. Karp bynajmniej nie rozszerza narodu szlacheckiego przez włączenie doń chłopów. **Ruguje** on szlachtę z narodu; chłopci są „**samym narodem**”, nie tylko i nie tyle dlatego, że są jego częścią najliczniejszą, lecz przede wszystkim i nade wszystko dlatego, że potem swym skrapiają ziemię, że żywią cały kraj swoją pracą, że są stanem najniezbędniejszym. **Nie urodzenie (szlacheckie), nie szabla, lecz praca staje się probierzem należenia do narodu, więzią narodową, podstawą bytu narodowego, usprawiedliwieniem prawa wolności; praca stanowi o prawie do przewodniczenia narodowi.** Przeniesione na płaszczyznę polityczną, rozumowanie Karpów, Stasziców, Jezierskich, prowadzi do walki przeciw magnatom, przeciw przywilejom, do walki o panowanie ludu, o demokrację.

Wypływa to zresztą z potępienia gwałtu i przemocy w stosunkach człowieka do człowieka. Przemoc winna być zastąpiona przez umowę dobrowolną. Patriotci nie przecuwali wtedy, że również umowa może być formą przymusu. Już nie fizycznego, lecz ekonomicznego, że robotnik zawierający umowę pracy jest zmuszony ją zawrzeć, bo nie posiada ziemi, surowców, narzędzi, maszyn, będących dzisiaj często własnością potężnych trustów. Ale w ówczesnych warunkach żądanie zastąpienia gwałtu i przemocy fizycznej przez umowę, było olbrzymim postępem. W dziedzinie politycznej żądanie to prowadziło do walki o rząd, **dobrowolnie** uznany przez rządzących, **do walki o demokrację.**

W średniowieczu naczelnym hasłem rządzących było: wszelka władza pochodzi od Boga i dlatego należy się jej ślepe posłuszeństwo. Natomiast w artykule piątym Konstytucji 3-go Maja czytamy: Wszelka władza społeczności ludzkiej początek swój bierze z woli narodu”.

Bardzo energicznie patrioci walczyli o prawa dla mieszczan, o podniesienie miast, o samorząd miejski, o rozwój handlu i rzemiosła, o oświatę dla ludu. Występując przeciwko gwałtowi w stosunkach między ludźmi, pisarze patriotyczni nie odrzucali jednak gwałtu, gdy chodziło o obronę wolności, o wojnę obronną:

„Wojna jest ustawą Stwórcy — pisze Staszic — zgadza się z rozrządzeniem Stwórcy, kiedy jej końcem jest ocalenie rodzaju ludzkiego. **Wojna jest to jedyny sposób, który Najwyższy Prawodawca podał ludziom dla obronienia swoich praw, dla oswobodzenia się od gwałtocielów. Tylko ta wojna jest sprawiedliwa i godziwa, która prawa ludzi broni**”.

Kołątaj chciałby pociągnąć do obrony ojczyzny cały naród; żąda on wolności dla ludu, bo: „Naród, w którym byśmy potrafili natchnąć ducha żołnierskiego, który byśmy zrobili zbrojnym, umiejętnym i do swojej przywiązany całości, byłby strasznym największej i najsilniejszej mocy. **Naród, mówię, takowy nigdy by nie zniósł kajdan obcych** i w każdym czasie nalazłby sam w sobie zdolne do ratowania siebie środki. Nie rządziłby nim przymus, boby znał własny interes, nie unikczemniłby go podły niewolnik, bo by się obawiał i jego męstwa i jego rozpaczy. Żadna lokacja nieprzyjacielskiego wojska nie byłaby bezpieczna, co krok natrafiałaby na moc zbrojną i do oporu gotową”.

Występując przeciw przywilejom szlacheckim, okazując pogardę dla rozpróżnioną, pasożytniczej części szlachty, będącej ślepym narzędziem w rękach magnatów, patrioci wszystką swą nienawiść i swe najcięższe ataki kierowali przeciwko magnatom. Posłuchajmy Staszica, posłuchajmy aktu oskarżenia, który z zapałem patriotycznym wytacza przeciw magnatom:

„Powiem kto mojej Ojczyźnie szkodzi: **z samych Panów zguba Polakom.** Oni zniszczyli wszystkie uszanowanie dla prawa. Oni, rządowego posłuszeństwa cierpieć nie chcąc, bez wykonania zostawili prawo. Oni zupełnie zagubili wyobrażenie sprawiedliwości w umy-

ślach Polaków. Oni prawo zamienili w czczą formalność, która tylko wtenczas ważną była, kiedy prawo to ich dumie, łakomstwu i złości służyło”.

„Kto na sejmikach uczy obywatela zdrady, postępów podłości, gwałtu? — Panowie. Kto niewinną szlachtę, najpocziwiej i najszczerzej Ojczyźnie życzącą, oszukuje, przekupuje i rozpaja? — Panowie. Kto od wieków robił nieczynną władzę prawodawczą, rwał sejmy? — Panowie. Kto sądowe magistratury zamieniał w targowisko sprawiedliwości, albo w plac pijaństwa, przekupstwa, przemocy? — Panowie. Kto koronę sprzedawał? — Panowie. Kto wojska obce do kraju wprowadzał? — Panowie”.

„Kto przez nierozsądną, nieskróconą osobistość i dumę ród bitnych kozaków od Polski oderwał i nieprzyjaciółmi Polski być zmusił? — Panowie”.

„Kto od pewnego czasu.. niby to czynność Sejmu powracając, zamienił wolę Narodu w wolę Dworu Moskiewskiego? — Panowie. Kto sprzedawał Polaków? — Panowie. Kto przy rozbiórce kraju brał zagraniczne pensje? — Panowie. Kto na teraźniejszym Sejmie przeskadzał do wojska, nie pozwalając na Komisję Wojskową? — Panowie”.

„Tak jest: panowie przyprowadzili kochaną Ojczyznę do tego stopnia upadku, słabości i wzdargy, z której ją dzisiaj z taką trudnością — dla przeszkody tychże panów! — sama szlachta dźwiga”.

„Rozpustni, lekkomyślni, chciwi i marnotrawni, dumni i podli-dzielność praw zniszczywszy, na wszystkie namiętności wyuzdani panowie byli w Polsce..” (Stanisław Staszic: „Przestrogi dla Polski”. Wydanie Biblioteki Narodowej. Kraków, 1926 r., str. 76).

Równie mocno atakuje magnatów ks. Jezierski:

„Co tylko może bezrządny kraj ponosić nędzy w potrzebach wewnętrznych gospodarstwa, kupiectwa i rękodzieł i co tylko może poniżyć w zaszczytach jego sławę przed narodami, tego wszystkiego przyczyną i skutkiem, pomocą i środkiem jest przewodzące możnowładztwo panów bogatych w Polsce. Są oni nikczemnymi narzędzia-

mi swojej domowej dumy, a razem zagranicznych gabinetów, pychy i chciwości, gotowi poświęcić ojczyznę albo dla podłych zysków, albo dla jakiejś przywidzianej wielkości swego imienia.. **Takim to postępowaniem niektórych obywateli przyszedł rząd polski do tej nieszczęśliwej pory, że został niedołężnym i ustał zupełnie..**”

A oto jak inny pisarz ówczesny, Baudouin de Courtenay, gromi magnatów:

„Miliony istot rozumnych nie są na to stworzone, aby niewolnikiem były, igrzyskiem niesprawiedliwości, dumy i możnowładnego zuchwalstwa kilkudziesiąt rodzin (bo szlachta uboższa równie od nich jest gnębiona), z których wiele innej za sobą nie mają zalety, tylko że z pokolenia naród uciemniającego pochodzą.. Ten despotyzm możnowładny w wieku ośmnastym ostać się nie może..”

Występując przeciw „próżnej i barbarzyńskiej różnicy szlachcica i chłopca”, przeciw przywilejowi szlacheckiemu odbierającemu człowiekowi wolność i własność — patrioci koncentrowali walkę na magnatach. W tym celu usiłowali wytworzyć jak najszerszy front narodowy usiłując przede wszystkim przyciągnąć do tego frontu średnią szlachtę, w której — wobec słabości mieszczaństwa polskiego — upatrywali wodzów walki przeciw najazdowi i przeciw magnatom. Starali się więc przekonać tę szlachtę o konieczności nadania chłopom wolności, bo inaczej i ich czeka niewola. W swych „Przestrogach” Staszic pisze:

„Gdziekolwiek rolnik shańbiony, tego kraju szlachta w pogardzie; gdzie rolnik niewolnikiem, tego kraju szlachcic cudzym musi być sługą. Wagą szczęśliwości publicznej jest szczęśliwość rolnika; gdzie rolnik, bądź pod nazwiskiem wieśniaka, bądź pod imieniem wzdargy: **chłopca**, jest nędzny, tam koniecznie cały kraj nędzny i wzdargzony być musi; **jeżeli rolnik jest niewolnikiem, czeka kraj cały niewola**”. („Przestrogi dla Polski”, str. 110). „**Upadek Polski będzie karą za ucisk chłopca**” — wołał proroczno Staszic.

W „Uwagach nad życiem Jana Zamoyskiego” tenże Staszic pisze:

„Stan szlachecki koniecznie albo, jak się z jedną częścią stało, do niewoli gotować się musi („Uwagi” były pisane po pierwszym rozbiorze), albo chcąc swoją wolność ocalić innym spółobywatelom Polakom sprawiedliwość zapewnić powinien”.

Patrioci za wszelką ceną chcieli przyciągnąć średnią — jedno lub paruwiorską szlachtę — do narodowego frontu walki przeciw magnatom, o naprawę Rzeczypospolitej i tym się między innymi tłumaczy fakt, że w swych wskazaniach praktycznych Staszic, ks. Jezierski, Kołłątaj, wysuwali żądania nader skromne.

W końcu 18-go w. również poczynają się ukazywać pierwsze znaki budzenia się chłopstwa. Już w 1767 r. rozrzucono po jarmarkach manifest, tak zwaną suplikę Torczyńską. Niewiadomi autorzy manifestu występują w obronie interesów chłopstwa; żądają nieusuwalności chłopów z ziemi, dziedziczności gruntów, prawa użytkowania lasów, zmniejszenia pańszczyzny (z prawem zamiany na czynsz pieniężny), zupełnego zniesienia daremszczyzn, prawa opuszczenia wsi itd. Manifest żąda również praw politycznych dla chłopów: „rząd demokratyczny najsprawiedliwszym być powinien”, więc manifest domaga się, aby chłopci „czterech przynajmniej do Rady Publicznej wchodzących obrońców mieć mogli”. Za to dla obrony ojczyzny chłopci dadzą jednego żołnierza z łanu. Manifest grozi, że która by wieś nie przystąpiła do ruchu, będzie surowo karana.

Po wybuchu Rewolucji Francuskiej 1789 r. wzburzenie poczęło ogarniać również chłopstwo polskie, o czym świadczą uniwersały króla Stanisława Augusta oraz wypadki odgrążania się „francuską czynnością”.

SEJM CZTEROLETNI — 1788 — 1792 R..

W 1788 r. zbiera się Sejm, który do historii przeszedł pod nazwą Sejmu Czteroletniego. Moment do przeprowadzenia reform był dogodny: Katarzyna była wplątana w wojnę przeciw Szwecji i przeciw Turcji, zaś król pruski był pokłócony z dworem carskim i austriackim. Magnaci i ich fagasi sabotowali jednak prace Sejmu, wygłaszali długie przemówienia, aby zyskać na czasie, aby się doczekać chwili, gdy Katarzyna będzie miała wolne ręce.

Z inicjatywy patriotów Sejm uchwala podnieść liczebność armii do 100.000 żołnierzy. Magnaci sabotują tę uchwałę i w komisji, jur-gieltnik carski, hetman Branicki, przeprowadza podniesienie liczebności głównie kawalerii, nie zaś piechoty. Na pokrycie wydatków, związanych z powiększeniem armii, Sejm uchwala specjalny podatek w wysokości 10 proc. od „stałych i pewnych” dochodów dóbr szlacheckich. Zamiast spodziewanych 36 milionów złotych, wpłynęło dziewięć milionów. Musiano więc ograniczyć liczebność projektowanej armii do 65.000, ale i na tę zredukowaną armię nie starczyło pieniędzy, więc znowu powiększono podatki obciążające lud wiejski i miejski.

Dwa lata stracił Sejm na próżnych gadaniach, którymi wrogowie reform sabotowali prace sejmowe. Ale w międzyczasie wybuch Rewolucji Francuskiej ożywił ducha patriotów, natchnął odwagą mieszczaństwo; również wieś polska poczęła się ruszać; były wypadki nieposłuszeństwa, nieodrabiania pańszczyzn i nawet—jakeśmy to już powiedzieli — odgrążania się „francuską czynnością”. Patrioci zdecydowali się przejść do działań.

W listopadzie 1789 r. zjeżdża do Warszawy 269 delegatów 141 miast polskich i w memoriale złożonym uroczyście Sejmowi i królowi („Czarna procesja”), a opracowanym przez „Kuźnię Kołłątajowską”, żądają praw dla miast i mieszczaństwa. Lęk padł na magnatów, wszędzie weszli rewolucję. Usiłują rozbić mieszczaństwo uszlachcając jego wodzów, usiłują rozbić front narodowy strasząc szlachtę widmem rewolucji. Patrioci zorganizowani w klubie „Przyjaciół Złączonych” (gdzie ks. Jezierski zagajał posiedzenia hasłem: „Co było na górze, będzie na dole, co było na dole, będzie na górze”), potęgują swą pracę: werbują zwolenników, opracowują projekty praw; najbardziej demokratyczna część patriotów (Konopka, Dembowski, ks. Meier i inni) wchodzi w kontakt z ludem warszawskim. Chciano przeprowadzić konstytucję na jednym z pierwszych posiedzeń po świętach wielkonocnych (1791 r.); zwolennikom reform polecono nie opuszczać Warszawy na święta; spodziewano się, że wielu z przeciwników nie wróci tak szybko ze świąt. Ale król, należący do spisku, zdradził tajemnicę: wrogowie konstytucji zebrali się u posła carskiego Bułhakowa i rozesłali gońców do swoich ludzi z wezwaniem do powrotu. Patrioci postanowili przyspieszyć akcję oraz wezwać na pomoc lud warszawski. 2 maja, na licznych zebraniach klubu, odczytano i przyjęto z entuzjazmem projekt konstytucji, który następnego dnia miał wejść pod obrady Sejmu. Patrioci wezwali władze miejskie, przewodniczących cechów i bractw do uroczystego wzięcia udziału w wiekopomnym akcie narodowym. Zmobilizowano lud warszawski: majstrów, czeladników, terminatorów, przekupniów itd. Oddane patriotom oddziały wojsk wystąpiły zbrojnie z koszar. Olbrzymia manifestacja kroczy ulicami ku Zamkowi (gdzie toczą się obrady Sejmu). Od wczesnego ranka 3 maja Zamek był otoczony olbrzymim tłumem, głośno demonstrującym na rzecz konstytucji. Jeden z wrogów konstytucji, naoczny świadek, pisał później:

„Po przyległych Zamku ulicach snują się rozhukanego pospólstwa kupy; dziedziniec zapełniony uzbrojonym ludem, oczekującym

niecierpliwie polskiego Katyliny skinienia... Duch partii, duch rewolucji nad spokojnej wolności umysłami się wznosi, grozi wejrzeniem i ręką...”

Na samym posiedzeniu Sejmu magnaci i ich kreatury próbowali przeciwstawić się uchwaleniu konstytucji. Kasztelan Czetwertyński widział w niej zgubę wolności i niewolę. „Jeżeli by zaś mimo to projekt miał przechodzić — dodał pan kasztelan — użyję przeciw gwałtowi obrony, jakiej mi prawo dozwoli i będę nosił żałobę aż do śmierci, albo dopóki się nie doczekam lepszych w Rzeczypospolitej czasów”. „Chcę ojczyzny bronić dlatego, żem wolny — mówił na posiedzeniu Sejmu 3-go maja inny wróg reform, Suchorzewski — ale jeżeli będzie despotyzm (despotyzmem nazywał on ukrócenie samowoli magnackiej), gardzę nią i oświadczam się nieprzyjacielem Polski, ratować jej przez włożenie kajdan na wolnych nie myślę”.

Jednak napór opinii publicznej był tak mocny, że gdy marszałek Sejmu zapytał, kto jest przeciw przyjęciu projektu — okazało się, że jest tylko 11 przeciwników. Inni i to tacy jurgieltnicy carscy, jak Branicki, Kossakowski. Kanclerz Małachowski nie głosowali. Widok tłumów okalających Zamek i wciąż wznoszących okrzyk: „Vivat Konstytucja” był zbyt imponujący i zbyt wymowny; woleli odłożyć zemstę do lepszych dla nich czasów, do chwili, gdy Katarzyna ukończy wojnę z Turcją. **Konstytucja 3-go Maja — próba naprawy i ratunku Rzeczypospolitej — została uchwalona wbrew magnatom, przeciw nim, przy bezpośredniej pomocy ludu warszawskiego.**

KONSTYTUCJA 3-go MAJA

Konstytucja nadal zachowuje pierwszeństwo stanu szlacheckiego w narodzie. Gwarantuje szlachcie równość, wolność i bezpieczeństwo własności gruntowej i ruchomej.

Konstytucja proklamuje, że **wszelka władza pochodzi z woli narodu**. Sejm składa się z Izby poselskiej i z senatu, pod przewodnictwem króla.

Najwyższa władza wykonawcza jest oddana królowi w Straży Praw. Król mianuje biskupów, senatorów, ministrów.

Liberum Veto i konfederacja zostają zniesione.

Elekcyjność króla jest zniesiona. Tron polski staje się dziedziczny i przechodzi do dynastii saskiej. W razie jej wygaśnięcia będzie obrana inna dynastia.

Konstytucja proklamuje religię katolicką panującą; **innym wyznaniom zapewnia jednak pokój w wierze i opiekę rządową.**

Konstytucja proklamuje równość szlachty, ale prawo wyborcze przyznaje tylko dziedzicom i ich synom, zastawnikom i posesorom dożywotnim, **placącym 100 złotych podatku** oraz wojskowym urlopowanym, mającym posiadłość ziemską.

Konstytucja zwraca wolność miastom polskim — wprawdzie nie wszystkim, lecz tylko królewskim. Miasta prywatne nadal będą zależały od samowoli ich właścicieli magnackich.

Już sejm 1775 r. zniósł piętno hańby z zajęć kupieckich uchwalając, że szlachcic trudniący się kupiectwem nie traci szlachectwa. Konstytucja 3-go Maja to potwierdza.

21 większych miast posyła 21 plenipotentów na Sejm, z których 6 wchodzi w skład komisji skarbowej i tyłuż do komisji policji. (Komisje, których było 5: wojny, skarbu, policji, wojewódzkie porządkowe, edukacyjne, kierowały centralnie administracją kraju. Na czele komisji stali ministrowie, jeden lub paru, mianowani przez króla; członków komisji wybierał sejm).

W komisjach, w których skład wchodzi przedstawiciele mieszczan, mają oni głos decydujący w sprawach dotyczących miast; w innych sprawach — głos doradczy. Przedstawiciele miast posiadają prawo zabierania głosu w Sejmie, nie mają jednak prawa udziału w głosowaniu.

W wyborach przedstawiciele mieszczan do Sejmu prawo wyborcze posiadają tylko mieszcianie, właściciele nieruchomości miejskich.

Konstytucja rozszerza na mieszczan stary przywilej szlachecki bezpieczeństwa osobistego: również mieszczanina nie wolno pozbawiać wolności, dopóki prawem o winie nie zostanie przekonany; chyba że będzie schwytyany na gorącym uczynku lub nie może złożyć kaucji.

Miasta otrzymują na nowo szeroką autonomię wewnętrzną; mieszcianie są zwolnieni od sądów szlacheckich, wojewódzkich, starościńskich i innych.

Mieszcianie otrzymują prawo nabywania dóbr ziemskich i piastowania urzędów kancelaryjnych i wojskowych (prócz kawalerii narodowej) oraz mogą zostać kanonikami i prałatami.

Wreszcie, zostaje im otwarty na oścież dostęp do szlachectwa: zostaje szlachcicem, kto kupił dobra ziemskie i płaci z nich 200 zł podatku, kto przez dwa lata pracował w komisjach sejmowych itd.

W sprawie ludu wiejskiego, Konstytucja 3-go Maja głosi:

„Lud rolniczy, spod którego ręki płynie najobfitsze bogactw krajowych źródło, który najliczniejszą w narodzie stanowi ludność, a zatem najdzielniejszą w kraju siłę, tak przez sprawiedliwość, ludzkość i obowiązki chrześcijańskie, jako i przez własny nasz interes dobrze zrozumiany, pod opieką prawa i Rządu przyjmujemy“.

Mówiliśmy wyżej o umowach, zawieranych przez niektórych dziedziców z chłopami. Umowy te najczęściej przynosiły ulgę chłopu, posiadały jednak tę słabą stronę, że dotrzymanie umów przez dziedziców zależało od ich dobrej woli. Gdy dziedzic umowy nie dotrzymał, chłop był bezbronny, nie mógł go bowiem pozwać przed sąd.

Konstytucja 3-go Maja te właśnie umowy ma na widoku, gdy mówi o „opiece prawa i Rządu”. **Odtąd, o ile dziedzic umowę złamie, chłop może go pozwać przed sąd i domagać się sprawiedliwości.**

Poza tym, Konstytucja 3-go Maja zapewniała zupełną wolność „dla wszystkich ludzi tak nowoprzybywających, jako i tych, którzy by pierwaj z kraju oddaliwszy się, teraz do ojczyzny wrócić chcieli”. Każdy człowiek, „**jak tylko stanie nogą na ziemi polskiej wolnym jest zupełnie**”. Nowoprzybyłym zapewniono wolność zawodu, wolność wyboru miejsca pobytu itd. Miało to ożywić dopływ do miast świeżych sił z zagranicy.

Konstytucja 3-go Maja nie zniosła więc przywilejów szlacheckich, nie wprowadziła równości wobec prawa, jak to uczyniła konstytucja francuska z września 1791 r. Reformy wprowadzone przez konstytucję miały na celu przede wszystkim ukrócenie samowoli magnatów, zmniejszenie ich wpływu na politykę państwową. **Usprawnienie rządu i administracji centralnej i lokalnej, zniesienie liberum veto, zniesienie obieralności króla, przywrócenie praw miastom i powołanie ich do życia politycznego, zezwolenie na podatek stały, od dawna nie praktykowany, pozbawienie praw wyborczych gminu szlacheckiego — wszystko to zdążyło ku ukróceniu samowoli magnackiej.**

Postępem było również proklamowanie tolerancji religijnej.

Najmniej przyniosła Konstytucja 3-go Maja ludowi rolniczemu, „spod którego ręki płynie najobfitsze bogactw krajowych źródło”. „Opieka prawa i Rządu” oznaczała, że w pewnych wypadkach — gdy między chłopem a dziedzicem istniała umowa — dziedzic przestawał być panem wszechwładnym i rozjemcą, między nimi stawało państwo. Konstytucja 3-go Maja zbliżyła więc chłopą do państwo-

wości polskiej; zachwiała się przegroda, postawiona przez dziedziców między „jego” chłopami a państwem polskim. Dawniej walka między chłopami a dziedzicami nie przekraczała granic wsi. Odtąd, gdy chłopą mieli umowę a dziedzic tej umowy nie dotrzymywał, chłopą mogli szukać „opieki prawa i Rządu” — mieli więc przed sobą już nie poszczególnego dziedzicą lecz sąd państwowy, mieli przed sobą państwo. Walka chłopów przekracza granice wsi budząc w nich świadomość solidarności chłopskiej w skali ogólnopañstwowej.

Twórcy Konstytucji 3-go Maja byli w przeważnej części pochodzenia szlacheckiego lub ze szlachtą związani. Walczyły w nich dwie dusze; pragnęli gorąco wolności, równości wobec prawa i uwłaszczenia ludu wiejskiego, a jednocześnie bali się rozpętania ruchu ludowego. W warunkach, gdy we Francji huczała rewolucja, bali się, aby obce dwory pod pretekstem walki z jakobinizmem nie rzuciły się na Polskę, bali się tego, choć głosili, że naród, który zdobył wolność, jest niezwyccięzalny. Byli pełni zachwytu i entuzjazmu dla Rewolucji Francuskiej, a jednocześnie bali się jej. Poza tym należąca do obozu patriotycznego grupa magnatów (Ignacy Potocki, marszałek sejmowy Małachowski i inni), wywierała silny wpływ zmierzający do hamowania rozmachu reform.

W innych krajach, jak na przykład we Francji, na czele walki przeciw feudalizmowi stanęło mieszczaństwo. W Polsce miasta znajdowały się w upadku, mieszczaństwo było słabe i niezdolne do zajęcia tego kierowniczego stanowiska. Twórcy konstytucji liczyli bardziej na średnią szlachtę jako na kierownika walki przeciwko magnatom i nie chcieli jej odstręczać żądaniem reform chłopskich.

Konstytucja 3-go Maja jest wyrazem sojuszu zamożnej średniej szlachty z zamożnym mieszczaństwem. Pozbawienie gminu szlacheckiego praw wyborczych i wprowadzenie cenzusu majątkowego świadczą, że dawne przywileje, oparte na urodzeniu, poczynają ustępować miejsca nowym przywilejom, opartym na majątku.

Reformy społeczne Konstytucji 3-go Maja były bardzo skromne. Nawet poddaństwo i pańszczyzna nie zostały zniesione. Nie należy jednak nie doceniać jej olbrzymiego, przełomowego znaczenia. Po-

wstała w momencie, gdy Rewolucja Francuska świeciła przykładem innym narodom, pchała je do walki o obalenie kajdanów niewoli. Konstytucja 3-go Maja była pierwszym krokiem, pierwszym etapem głębokiego ruchu patriotycznego, zdążającego ku gruntownemu zreformowaniu stosunków społecznych w Polsce. Zepchnęła ona kraj z martwego punktu zastoju, zgnilizny, zacofania i zależności od obcych dworów, w jakie Polska została pogrążona przez magnatów. Konstytucja 3-go Maja była **początkiem** walki, wezwaniem, rzuconym magnatom i stojącej za nimi „wielkiej imperatorowej”. Ten pierwszy krok z żelazną koniecznością pociągał za sobą dalsze kroki, dalszą, ale już ostrzejszą walkę przeciwko magnatom.

Uchwalenie Konstytucji 3-go Maja bynajmniej nie zakończyło walki. Patrioci nadal czuwali i przygotowywali się do następnych etapów walki. Poseł rosyjski Bułhakow pisze o jakimś klubie, który pilnie obradował przygotowując nowy projekt o włościanach. Projekt miał być rozstrzygnięty przez Sejm w ciągu jednego dnia.

Już w 1790 r. wieś, pod wpływem rewolucji francuskiej poczyna budzić się do życia. 13 kwietnia 1790 r. ukazuje się Uniwersał Królewski, zlecający „dziękować Bogu za uchronienie kraju od buntów”. Uniwersał ten wzywa biskupów obu obrządków, „aby nakazali duchowieństwu w sposobie, do każdego pojętności stosownym, jak najczęściej i najszczególniej lud oświecać o tych ważnych prawdach, które ich wysokiemu światu są najlepiej wiadome, że z mocy religii, po Bogu, wierność dla swojej ojczyzny jest powinnością najświętszą; że **ci którzyby pod jakimkolwiek pretekstem zachęcali do buntu... nie są tylko zdrajcy przeciw Bogu i ojczyźnie...**” „Żąda J. K. Mość, aby J. W. W. biskupi utrisque ritus (obu obrządków)... **za uratowanie Polski od wiszącej niedawno nad nią buntu poddaństwa kłęski** Panu Zastępów w jego świątyniach nakazali dzięki”.

W 1791 r., po uchwaleniu Konstytucji 3-go Maja, dochodzi do nowych zamieszek chłopskich. Król występuje z nowym Uniwersałem (z dnia 2 sierpnia 1791 r.) w sprawie buntów chłopskich. Czytamy tam: „gdyż z niecałym serca naszego ojcowskiego uciskiem dowiadujemy się, iż w niektórych krajów Rzeczypospolitej miejscach

pokazują się nieprzyjaciele dobra powszechnego, którzy przez zuchwałstwo lub opaczne opieki rządowej rozumienie (Konstytucja 3-go Maja lud wiejski wzięła „pod opiekę prawa i Rządu”) stają się panom swym nieposłusznymi, **powinności i danin odbywać wzbraniają się;** drudzy nad ich gorsi spokojności publicznej burzyciele, którzy podstępny poduszczeniem i zwodniczymi namowami otwarcie lub w ukrytych sposobach pod różnymi pozorami lud ludźci, od posłuszeństwa swym panom, od powinności i danin, do których jest obowiązany, odwozić ważą się; uznajemy być obowiązkiem naszym i nieuchronną potrzebą ostrzec wszystkie jurysdykcje, ażeby pilne na takowe przypadki dając oko, najprzód łagodnością i oświeceniem, a jeśliby te nie były skuteczne, władzą, każdej jurysdykcji prawami dozwoloną; a gdzie by widzieli trwający opór—użyciem pomocy wojskowej włościan w podległości i posłuszeństwie panom swym utrzymali”.

Kazimierz Sapieha w liście do Marszałka Małachowskiego podaje powody, dla których na posiedzeniu Rządu uchwalono wydanie owego Uniwersału:

„... Najprzód J. W. podkanclerzy (Kołłataj) doniósł, że niektórzy co są nieukontentowani z Konstytucji 3-go Maja, tę jej zadają winę, że chłopci są zupełnie przez nią za wolnych i niepodległych swoim panom deklarowani. Powtóre J. W. Podskarbi nadw. Kor. doniósł, iż w Łęczyckim chodzi jakiś człowiek nieznajomy i chłopstwo buntuje; na koniec w Brzezinach u kasztelana gostyńskiego gromady się pobuntowały z przyczyny jednego księdza tamecznego, który na kazaniu czytał zmyślony Uniwersał, deklarujący wszystkich poddanych za niepodległych panom swoim...”

Dzierżawca wsi Rębkowa, ziemi Czerskiej donosi, że chłopci tej wsi „francuską czynnością chełpiąc się, ustawicznie odgrażają” i posłuszeństwa dworowi odmawiają. Przy pomocy oddziału kawalerii narodowej porządek został przywrócony i winni zostali ukarani. Czy wypadki te były częstsze — nie wiadomo. Król w jednym ze swoich listów pisze o czterech wypadkach buntu: „pokazały się

cztery iskierki między chłopami nie chcącymi już ani podatków opłacać, ani powinności odbywać, lecz przydusił to uniwersałami „et brachio militari” (zbrojnie)”.

Magnaci zdawali sobie świetnie sprawę z niebezpieczeństwa grożącego ich folwarkom i mimo skromnego zasięgu reform społecznych, czekali tylko „lepszyc czasów”, aby Konstytucję 3-go Maja skrytobójczo zamordować.

Końlataj donosi królowi o knpwniach wrogów nowego ustroju trzeciomasowego. Między innymi pisze o tym, jakie instrukcje dawał jeden z tych wrogów (kanclerz Małachowski) podróżnemu, wybierającemu się „na wojaż” za granicę. Poleca mu Małachowski, aby „gdy mu się poda sposobność, mówił wszędzie o gwałtowności, jaka się tu (w Polsce) stała; aby upewniał, że się tu wszystko nie utrzyma..., że to tylko goli tę rewolucję zrobili, a że wszyscy panowie bogaci są przeciw niej”.

Oczekiwane przez magnatów „lepsze czasy” nadeszły w 1792 r.

6 stycznia 1792 r. staje pokój między Katarzyną a Turcją (pokój ze Szwecją został zawarty już w 1790 r.). Grupa magnatów jedzie do Petersburga, otrzymuje od carowej do swej dyspozycji stutysięczną armię carską i pod kierownictwem ministrów carskich układa „program”, o który będą walczyć: zniesienie Konstytucji 3-go Maja, przywrócenie liberum veto; przywrócenie obieralności króla; zakaz wnoszenia na Sejm projektów praw uwłaczającym swobodom i prawom kardynalnym, to znaczy wszechpotędze i bezkarności magnatów; redukcję podatków (dla osłabienia rządu); pozostawienie rang oficerskich tylko dla szlachty itd.

W miasteczku pogranicznym Targowica, magnaci związali się konfederacją 19-go maja 1792 r., na czele wojsk carskich wkroczyli do Polski.

W 1790 r. z inicjatywy Ignacego Potockiego Polska zawarła przymierze z Prusami; na podstawie tego przymierza Prusy zobowiązały się udzielić Polsce zbrojnej pomocy w razie wojny polsko-

rosyjskiej. Był to ze strony Prus lotrowski manewr, ponieważ w 1792 r. Prusy nie tylko odmówiły tej pomocy, ale poczynają pertraktować z Katarzyną w sprawie nowego rozbioru Polski.

Polska broni się sama. Ale komisja wojskowa, odpowiadająca dzisiejszemu Ministerstwu Wojny, komisja, w której rej wiedli magnaci, wrogowie Konstytucji 3-go Maja, nie powiększyła liczebności wojska, nie starała się o amunicję, nie skorzystała z kredytów, które Sejm na ten cel przeznaczył, nie ufortyfikowała granicy. Magnaci ukrywają przed armią polską składy amunicji, książe Wirtemberski, dowódca jednej z armii wprost zdradza; zdradził również król przechbdząc na stronę Targowicy. Targowica operuje straszakiem rewolucji francuskiej.

„Nie wąpi Konfederacja generalna — czytamy w jednym z Uniwersałów Targowicy — że przezacni obywatele strzec się zechcą usilnie od tych natchnień umysłów niespokojnych, co nieszczęścia narodom gotują wywracaniem wszystkich rządów. Wiemy jakich nasz stan rycerski... ma nieprzyjaciół w tych modnych inowatorach. Ci wszystkie prawa własności kruszą i niszczą i łamią kraszac mordy, zabory i gwałty czczym prawa człowieka imieniem”.

Wojna 1792 r., sabotowana przez jednych magnatów, zdradzona przez innych, wojna, w której odznaczył się Tadeusz Kościuszko, skończyła się porażką Polski. Zwycięska Targowica zdusiła Konstytucję 3-go Maja. 23 stycznia 1793 r. staje w Petersburgu tajna umowa między królem pruskim „sprzymierzeńcem” Polski z 1790 r. a carycą w sprawie rozbioru Polski. 9 kwietnia 1793 r. oba dwory — petersburski i berliński — ogłaszają wspólny manifest, proklamujący rozbiór (drugi) Polski.

1791 — 1945

Konstytucja 3-go Maja została zniesiona. Ale Polska czciła i czcić będzie Konstytucję 3-go Maja jako próbę ratunku Polski, jako wielki czyn narodowy, który przez długie dziesiątki lat rozpraszał mroki niewoli i zagrzewał do walki o odzyskanie wolności i niepodległości.

Przy ocenie Konstytucji 3-go Maja nie wolno jej oddzielać od głębokiego ruchu patriotycznego, który wówczas ogarnął Polskę i którego Konstytucja 3-go Maja była pierwszym nieśmiałym jeszcze przejawem i etapem. Targowica zdusiła Konstytucję 3-go Maja, nie zdołała jednak zdusić tego ruchu. Dwa lata później, w 1794 r. wybuchła Powstanie Kościuszkowskie będące drugim, wyższym już etapem tego samego ruchu. W 1794 r. obok Kościuszki widzimy na czołowych stanowiskach Kołłątaja, Wybickiego, Ignacego Potockiego i innych twórców Konstytucji 3-go Maja. W 1794 r. walka przeciw najazdowi znowu łączy się z walką przeciw magnatom, a wieszanie magnatów przez lud warszawski świadczy, że walka ta przyjęła formy daleko ostrzejsze. W Uniwersale Połanieckim Kościuszko w sprawie reform chłopskich poszedł znacznie dalej, niż to uczyniła Konstytucja 3-go Maja. Wreszcie uzbrojenie chłopów, wciągnięcie ich do walki świadczyło, że idee Kołłątaja padły na dobry grunt.

Głęboki ruch patriotyczny końca 18-go wieku ma dla Polski znaczenie przełomowe; obudził do życia narodowego i politycznego masy mieszczańskie i drobnomieszczańskie, a poczęści i masy chłop-

skie. Po raz pierwszy w Polsce ruch ten wiązał wyzwolenie Polski spod obcego najazdu z walką przeciw magnatom, z walką o demokratyzację Polski.

Ruch ten odznaczał się niesłychanym bogactwem myśli, nowych w Polsce, myśli, które weszły do skarbnicy demokracji polskiej i rozwinięte i pogłębione, staną się drogowskazem w jej walce o wyzwolenie Polski.

Usiłowaniom magnatów, by odgrodzić chłopą od narodu i państwowości polskiej, twórcy Konstytucji 3-go Maja przeciwstawiają dążenie do uczynienia z chłopą pełnoprawnego obywatela. Staszic żąda, aby przynajmniej młodzież chłopska miała prawo opuścić wieś, aby w ten sposób „już nie ich wieś, ale cały kraj był ich krajem”. Karp uważa, że w żyłach chłopskich płynie „krew najnarodowsza”.

Dziś, po latach straszliwych mąk i cierpień w Polsce wyzwolonej, ze szponów najpotworniejszego i najokrutniejszego wroga, z większą niż kiedykolwiek czią wpominamy Konstytucję 3-go Maja i jej wielkich twórców; oddajemy hołd demokratom szlacheckim i ludowi warszawskiemu, owym majstrom, czeladnikom, kupcom, terminatorom, oficerom, żołnierzom, którzy wczesnym rankiem 3-go Maja 1791 r. otoczyli Zamek i swym naciskiem przyczynili się do uchwalenia Konstytucji 3-go Maja.

Polska rozbita i okaleczona przez pierwszy rozbiór (1772 r.) „miała jednak odwagę zatknięcia sztandaru rewolucji francuskiej nad Wisłą. Uchwaliła Konstytucję 3-go Maja — czyn, który podniósł ją ponad wszystkich jej sąsiadów”. (Engels).

Konstytucja 3-go Maja została zduszona, bo do antymagnackiego frontu narodowego patrioci ówczesni nie zdołali wciągnąć mas chłopskich. Dziś demokracja polska, nauczona doświadczeniem patriotów 1791 r., 1794 r., 1830 r., 1846 r., 1863 r. potrafiła wciągnąć najnarodowszą część narodu, olbrzymie masy pracujące chłopstwa, robotników, rzemieślników i in., potrafiła wytworzyć całkowitą jedność narodową i raz na zawsze obalić panowanie magnatów.

W 1791 r. próba uratowania Polski nie powiodła się, bo Polska była wówczas izolowana, bo Rewolucja Francuska, skąd jedynie

mogła przyjąć pomoc, była jeszcze za słaba militarnie i gospodarczo, aby móc udzielić tej pomocy, bo Francja sama musiała prowadzić ciężką walkę przeciw potężnej koalicji państw reakcyjnych w obronie swego bytu niepodległego, w obronie zdobyczy rewolucyjnych. W wojnie przeciw germanizmowi Polska nie była izolowana i walczyła ramię przy ramieniu z demokracją całego świata, przede wszystkim zaś ramię przy ramieniu ze Związkiem Radzieckim, powstałym na gruzach zaborcy Polski, a protektora magnaterii polskiej — caratu.

Za rządów sanacji obchody trzeciomajowe zamieniły się w zimną, bezduszną „galówkę”. Bo czyż mogła sanacja czcić Konstytucję 3-go Maja, skierowaną przeciw magnatom i uchwaloną przeciw nim? Konstytucja 3-go Maja została obalona przez magnatów Targowiczan, którzy zaprzędali Polskę caratowi. Czyż sanacja mogła szczerze oburzać się na Targowicę, gdy sama związała się z najokrutniejszym wrogiem Polski, Hitlerem? Kołłątajowie, Staszycowie i Jezierscy żądali wyzwolenia chłopów. Pierwszym dziełem sanacji po dojściu do władzy było zawarcie paktu nieświeskiego z obszarnikami, paktu gwarantującego im nietykalność ich folwarków i obronę przed chłopami. Patrioci 18-go wieku walczyli o postęp, o prawa dla ludu, o demokrację — sanacja zniszczyła Konstytucję 1921 r., odebrała ludowi prawa, wprowadziła konstytucję faszystowską 1935 r. i rządziła przy pomocy więzień, obozów i ekspedycji karnych. Twórcy Konstytucji 3-go Maja wiązali Polskę z Francją, z francuskim ruchem demokratycznym i przenosili do Polski najpostępowsze wówczas w Europie idee tego ruchu. Sanacja wiązała Polskę z Niemcami hitlerowskimi, z hitleryzmem i tę zarazę reakcyjną usiłowała zaszczerpieć Polsce.

Patrioci 18-go wieku walczyli przeciw anarchii szlacheckiej, która osłabiała Polskę i czyniła z niej łatwy łup i przedmiot rozgrywek między Austrią, Prusami i Rosją. Dziś reakcja znowu usiłuje osłabić Polskę siejąc anarchię i usiłując paraliżować odbudowę kraju, fundament siły i potęgi Polski.

W 1792 r. magnaci targowiccy przy pomocy wojsk carskich rozpoczęli wojnę domową, aby obalić reformy trzeciomajowe. Dziś reakcja również usiłuje rozpocząć wojnę domową, aby obalić reformy demokratyczne.

Polska nowa, demokratyczna czci rocznicę uchwalenia Konstytucji 3-go Maja wcielając w życie ideały i pragnienia wielkich patriotów 18-go wieku. „Kiedy wielcy panowie upadają, znak, że kraj powstaje”, powiedział proroczko Stanisław Staszic. Dziś panowanie magnatów i karteli leży w gruzach — kraj powstaje, chłopowie odzyskali ziemię, przemysł został unarodowiony, praca jest podstawą bytu społecznego, lud odzyskał wolność, najstraszliwszy najazd został odparty.

Realizując program PKWN Rząd Jedności Narodowej stał się wykonawcą testamentu politycznego wielkich twórców Konstytucji 3-go Maja.

TREŚĆ

	Str.
Polska chyliła się ku upadkowi...	3
Chłopi	4
Miasta	7
Obrona	10
Ciemnota	11
Magnaci	14
Patrioci usiłują ratować ojczyznę	20
Sejm czteroletni — 1788—1792 r.	29
Konstytucja 3-go Maja	32
1791 — 1945	40



MAŁA BIBLIOTECZKA „KSIĄŻKI”

1. *Henryk Sienkiewicz*

**JANKO MUZYKANT
JAMIOŁ**

2. *Henryk Sienkiewicz*

**SZKICE WĘGLEM
BARTEK ZWYCIEZCA**

3. *Henryk Sienkiewicz*

**ZA CHLEBEM
LATARNIK**

4. *Bolesław Prus*

GRZECHY DZIECIŃSTWA

5. *Bolesław Prus*

**NA WAKACJACH
KATARYNKA**

6. *Bolesław Prus*

ANTEK

7. *Bolesław Prus*

PAŁAC I RUDERA

F 796662

F

DALSZE TOMIKI W PRZYGOTOWANIU

FRANCISZEK FIEDLER

Z A W A S Z A
i NASZA WOLNOŚĆ

FRANCISZEK FIEDLER

W S P R A W I E
GRANIC WSCHODNICH

ŻANNA KORMANOWA

JOACHIM LELEWEL

SPÓŁDZIELNIA WYDAWNICZA „KSIĄŻKA”